

Bułat Okudźawa / Edmund Fetting  
**Aleksander Siergiejewicz Puszkina**

*tłum. Witold Dąbrowski*

|                                                              |                                                                    |
|--------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------|
| Co było - nie wróci, i szaty rozdzierać by próżno.           | a a <sub>/C</sub> E <sup>7</sup>                                   |
| Cóż, każda epoka ma własny porządek i ład...                 | a G C A <sup>7</sup>                                               |
| A przecież mi żal, że tu w drzwiach nie pojawi się Puszkina, | d a a <sub>/C</sub>                                                |
| tak chętnie bym dziś choć na kwadrans na koniak z nim wpadł  | E <sup>7</sup> a A                                                 |
| <br>                                                         |                                                                    |
| A przecież mi żal, że tu w drzwiach nie pojawi się Puszkina, | d <sub>/F</sub> G C                                                |
| tak chętnie bym dziś choć na kwadrans na koniak z nim wpadł  | F D <sub>/Fis</sub> E <sup>7</sup> h <sup>7</sup> <sub>5</sub> - a |
| <br>                                                         |                                                                    |
| Dziś już nie musimy piechotą się wlec na spotkanie           | h <sup>7</sup> <sub>5</sub> - E <sup>7</sup> a a <sub>/Gis</sub> a |
| i tyle jest aut, i rakiety unoszą nas w dal...               | C G C A <sup>7</sup>                                               |
| A przecież mi żal, że po Moskwie nie suną już sanie,         |                                                                    |
| i nie ma już sań, i nie będzie już nigdy, a żal!             |                                                                    |
| <br>                                                         |                                                                    |
| Podziwiam i wielbię mój wiek, mego stwórcę i mistrza,        |                                                                    |
| ten trzeźwy mój wiek, piękny wiek pragnę cenić i czcić...    |                                                                    |
| A przecież mi żal, że jak dawniej śnią nam się bożyszczka    |                                                                    |
| i jakoś tak jest, że gotowiśmy czołem im bić.                |                                                                    |
| <br>                                                         |                                                                    |
| No cóż, nie na darmo zwycięstwem nasz szlak się uświetnił    |                                                                    |
| i wszystko już jest, cicha przystań, non-iron i wikt...      |                                                                    |
| A przecież mi żal, że nad naszym zwycięstwem niejednym       |                                                                    |
| górują cokoły, na których nie stoi już nikt                  |                                                                    |
| <br>                                                         |                                                                    |
| Co było - nie wróci... Wychodzę wieczorem na spacer          |                                                                    |
| i nagle spojrzałem na Arbat i - ach!, co za gość!            |                                                                    |
| Rzą konie u sań, Aleksander Siergiejewicz przechadza się     |                                                                    |
| ach, głowę bym dał, że już jutro wydarzy się coś!            |                                                                    |